GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

20. KWIETNIA 1918.

NR. 90. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Położenie we Flandryi krytyczne.

Lugano. Paryski korespondent „Stampy" donosi, że położenie w Flandryi stało się krytyczne. Nieprzyjaciel trzema drogami stara się przedostać ku Calais. Prawe skrzydło niemieckie skierowało swój atak na linię kolejową Hazebrouk—Ypres, gen. Carlowitz dąży w kierunku St. Omer, zaś gen. Bernhardi usiłuje zdobyć wzgórza pod Broy. Generałowie Foch i Castelnau przybyli na pole walki.

Obrona Ypres.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa: Na froncie flandryjskim wzmacniał się stale nieprzyjacielski opór. W łuku Ypres coraz bardziej się zacieśniającym, atak niemiecki na Anglików i Belgijczyków zyskał teren. Poza potokiem Steen zjednoczone wojska angielskie i belgijskie stawiają silny opór. Skoro armia Haiga, krwawo walcząc, swój zysk w terenie z czasu bitwy flandryjskiej musiała znowu porzucić, nietylko strategiczne położenie, lecz także reszta militarnej powagi, jaka jeszcze pozostała Anglikom dzięki odporności i waleczności ich wojsk, wymaga [illegible] zabezpieczenia posiadania Ypres. Zamiar ten potwierdzają jeńcy. Koło Wytschaete Anglicy usiłowali z pomocą francuskich dywizyi odebrać utracony obszar. Szturm projektowany na przedpołudnie dnia 18 bm. udaremniony został niemieckim ogniem niszczącym. Ustawiona do ataku angielska kompania rozbitą została śmiałem uderzeniem pod kierownictwem oficera sztabu generalnego, będącego na wywiadach w przedniej linii. Słaby niemiecki oddział wywiadowczy, składający się tylko z 3 oficerów i kilku żołnierzy, pojmał 45 żołnierzy a resztę rozpędził. W południe przeciwnik próbował nowych ataków, które złamały się w zupełności w niemieckim ogniu. Także wzięliśmy kilku jeńców ze świeżo sprowadzonej 28-ej francuskiej dywizyi. Z walk koło Wytschaete donoszą dodatkowo o zdobyciu jeszcze kilku ciężkich dział. W tem jednego o 40.5 ctm. i dwóch moździerzy.

OSTRZELIWANIE HAREBROUK I ARRAS

Berlin. Pisma niemieckie donoszą z Genewy, że wedle relacyi pism francuskich Hazebrouk jest od 24 godzin nieustannie ostrzeliwane. Również Arras stoi pod ogniem ciężkiej artyleryi niemieckiej. Zwiększający się nacisk niemiecki zmusi kierownictwo wojsk koalicyi do zmiany frontu.

NACISK NA AMIENS.

Genewa. „Echo de Paris" donosi, że ogień artyleryi niemieckiej pod Amiens od środy znacznie się powiększył. Rozpoczęła się także ożywiona czynność wywiadowcza lotnicza na całym tym obszarze. Przygotowania te wskazują na zamiar podjęcia nowych operacyi w tej części frontu ze strony niemieckiej. Ściślejszy obszar wojenny rozszerzono aż po Paryż.

Komunikaty angielskie.

Londyn. 18 kwietnia. Dokładniejsze doniesienia o wczorajszych walkach w lesie Nieppe i na odcinku Wytschaete potwierdzają, iż nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Nasza linia była wczoraj wieczorem na całej przestrzeni nienaruszona.

Londyn. komunikat z 18 bm. wieczorem: Na większej części frontu nad Lys toczyły się dzisiaj gwałtowne walki. Od kanału La Basse pod Givenchy aż po Lys na wschód od St. Venant nastąpiły po silnem przygotowaniu artyleryi ataki nieprzyjacielskie, które wszystkie zostały odparte. Wzięliśmy 200 jeńców, a piechota niemiecka w naszym ogniu poniosła ciężkie straty. Zwłaszcza w okolicy Givenchy walka była bardzo uporczywa. Nie jest ona jeszcze ukończona. Koło południa rozpoczęły się dalsze ataki przeciw naszym pozycyom na północ od góry Kemmel. Zostały one odparte

Komunikat francuski.

Wiedeń. Komunikat z 18 bm. Dzisiaj rano zaatakowały nasze wojska nieprzyjacielskie stanowiska po obu stronach Avre na froncie 4 klm. między Thenues a Mailly—Rennevall. Na wschód od Avre posunęliśmy się naprzód. Na zachód zdobyły nasze wojska większą część lasu Senecca i posunęły swe linie aż do Castel. Dalej na południe dotarliśmy do zachodnich stoków wzgórz panujących nad Avre. Wzięliśmy 100 jeńców i liczne karabiny maszynowe. Na półn. zachód od Reims i w Lotaryngii podjęliśmy z powodzeniem wypady do linii niemieckich i wzięliśmy jeńców.

CALAIS W RĘKACH ANGLIKÓW.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi, że wedle zawartego przed niedawnym czasem układu między Anglią a Francyą wyższa władza sądowa w Calais przeszła w ręce angielskie. Władza policyjna już dawno została Anglikom oddana.

Ostatni atak na Paryż.

Berno. Wedle doniesień pism francuskich zastosowali Niemcy przy ostatnim ataku lotniczym na Paryż nową metodę atakową. Linie francuskie przebyły aeroplany niemieckie zupełnie po cichu zatrzymawszy propelery, ześlizgując się ze znacznej wysokości jak przy lądowaniu. Wobec tego nic wiedziano nic w Paryżu, że atak nastąpi. W podobny sposób przebyto także linię obronną Paryża. Akcya ochronna rozpoczęła się dopiero wtedy, gdy padły pierwsze bomby na ulice. Niemieccy lotnicy używali do ataku wielkich torped powietrznych, wagi 250 kg., których wybuchy burzyły całe kompleksy domów. „Matin" pisze o tym ataku: W sobotę rano wyglądały ulice Paryża jak część Reims lub Verdun. Nie były to już lekkie uszkodzenia, ale całe stosy gruzów. W ostatnią noc zawiodła zupełnie nietylko obrona miasta, ale także służba bezpieczeństwa. Publiczność w „Comedie francaise" zaledwie zdołała się uratować do piwnic zaś ludzie na ulicach wogóle nie mogli się nigdzie dostać.

W sobotę nastąpiło ostrzeliwanie działem dalekonośnem. Jeden z pocisków zerwał dach domu i zrzucił go na ulicę, inny rozszczepił dom od dachu do piwnicy i rozbił kawiarnię mieszczącą się w nim.

Akcya pokojowa Austryi w oświetleniu francuskiem.

Berlin. „Tagbl. Rudschau" donosi na podstawie informacyi z Genewy: Komisya dla spraw zagr. parlamentu francuskiego zebrała się na posiedzenie 17 bm., na którem wedle relacyi „Petit Journal" Clemenceau przedłożył wyczerpujące sprawozdanie o liście cesarza Karola i całej akcyi pokojowej Austryi. Plik aktów przez niego przedstawionych obejmuje zarówno akta odnoszące się do kroków ks. Parmeńskiego, które ten podjął u rządu francuskiego jeszcze przed wręczeniem listu cesarskiego z dnia 31 marca 1917. Ks. Parma rozmawiał wtedy z Poincarem w obecności J. Cambona. Oryginał listu cesarskiego był pisany ołówkiem. Kiedy ks. Sykstus poinformował o jego treści francuskiego prezydenta, pozostawił mu kopię listu, która obecnie znajduje się w archiwach ministeryum spraw zagr. Ówczesny premier Ribot zawiadomił Sonina i Lloyda Georgea o tym kroku cesarza Austryi w czasie zjazdu z nimi w St. Jean de Maurienne. Zjazd odbył się w Wiedniu. Wszyscy ministrowie uznali wtedy propozycye Austryi za niedostateczne i nie stanowiące podstawy do rokowań. O uchwale tej powiadomiono natychmiast ks. Sykstusa. W kilka tygodni potem cała akcya została zakończona ponownem oświadczeniem ces. Karola, które doszło do rządu francuskiego również za pośrednictwem księcia. I to jest ten drugi list cesarza.

Druga część aktów obejmuje sprawę spotkania Armanda z Reverterą. Painleve był wtedy ministrem wojny w gabinecie Ribota. O całej sprawie listu cesarskiego Painleve nie wiedział. Szef drugiego biura minist. prowadzącego służbę wywiadowczą, zawiadomił wtedy Painlevego, że prosi o pozwolenie wysłania oficera do Szwajcaryi. Painleve zwrócił się w tej sprawie do Ribota, który odpowiedział, że już poważniejsze sfery zwracały się do sprzymierzonych z propozycyami, ale bezskutecznie i że odmawia pozwolenia na wyjazd. Painleve obstawał jednak przy swojem i Ribot zgodził się na wysłanie Armanda z zastrzeżeniem, że nie będzie to misya dyplomatyczna. Odbyło się pierwsze spotkanie, na którem Austrya zarządała, aby Francya wysłała do rokowań dyplomatę, któryby przedstawił program pokojowy Francyi. Temu żądaniu gabinet francuski odmówił. Na tem rokowania się urwały. Dalsze akty dowodzą, że Austrya jeszcze po upadku min. Painlevego i po objęciu ministeryum wojny przez Clemenceau próbowała podjąć rokowania.

Jeszcze o list cesarski.

Budapeszt. Wiedeński korespondent „Az Est" ogłasza sensacyjne rewelacye o sfałszowaniu listu cesarskiego do ks. Sykstusa. Donosi on, że list ten nie został wcale sfałszowany w Paryżu, ale, że cała sprawa jest dziełem wypadku i stała się w Wiedniu. Cesarz napisał tylko niemiecki koncept listu do ks. Parmy, zaś na język francuski miał go przetłómaczyć spowiednik cesarzowej, który jest Francuzem z pochodzenia. W swoim koncepcie cesarz raczej naszkicował jedynie treść listu, nie wykończając go ostatecznie. Tymczasem ów ksiądz zmienił przy tłomaczeniu o tyle treść listu, że w zdaniu o Alzacyi i Lotaryngii wstawił słowo „uzasadnione", w zdaniu gdzie mowa o uznaniu praw Francyi do tych krajów. Słowa tego w oryginale cesarskim nie było zupełnie. W ten sposób powstało nieporozumienie, które zarówno premierowi francuskiemu dawało możność bezwarunkowego opierania się przy swem twierdzeniu jak i hr. Czerninowi.

Pisma niemieckie podając powyższe wywody pisma węgierskiego, uważają tego rodzaju historyę za mało prawdopodobną.

KSIĄŻĘTA PARMA.

Budapeszt. Wiedeński korespondent „Az. Ujsag" podaje szereg szczegółów o książętach Parmeńskich. Z obowiązanych do służby wojskowej członków domu Parma dwóch służy w armii austryackiej, dwóch zaś, między nimi ks. Sykstus, opuściło po wybuchu wojny zamek Schwarzenau w Dolnej Austryi i zgłosiło się do służby sanitarnej w armii francuskiej. W myśl ustawy z r. 1875, która nie pozwala przyjmowania do armii francuskiej członków rodzin, które we Francyi kiedyś panowały, rząd francuski nie przyjął tej propozycyi. Wtedy obaj bracia zgłosili się jako oficerowie sanitarni do armii belgijskiej, gdzie zostali przyjęci. Obaj pracowali w kołach arystokracyi francuskiej na rzecz Austryi, a ks. Sykstus potrafił nawet uzyskać w tym kierunku poważne wpływy.

Hr. Czernin — ambasadorem w Berlinie?

Wiedeń. W dalszym ciągu swej kampanii za hr. Czerninem zamieszczają niektóre pisma wiedeńskie widocznie inspirowaną przez polityków niemieckich wiadomość, iż hr. Czernin upatrzony jest w kołach miarodajnych na ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie. „Odpowiadałoby to bowiem nietylko — piszą one — życzeniu ludności niemieckiej w Austryi, lecz również czyniłoby zadość bezpośredniemu [illegible] czeniu sprzymierzonych".

Szwecya oddaje flotę entencie.

Berlin. Jak „Vossische Ztg." dowiaduje się, układ szwedzko-amerykański w sprawie tonaży można obecnie uważać za fakt dokonany. Wszystkie niemal szwedzkie towarzystwa okrętowe oświadczyły swą gotowość oddania swej floty do dyspozycyi ententcie, a zapowiedziane na środę walne zgromadzenie właścicieli poweźmie w tym kierunku definitywną uchwałę. W ten sposób oprócz użyczonych już poprzednio Ameryce 100.000 ton, otrzyma ententa dalszych 300.000 ton, tak, iż w sumie dwie trzecie szwedzkiej tonaży oceanicznej będzie stało na usługach ententy.

Z Warszawy.

Dzienniki warszawskie donoszą:

W celu skompletowania listy członków Rady stanu z nominacyi została wyłoniona komisya, złożona z prezesa ministrów, Steczkowskiego, ministra spraw wewnętrznych Steckiego, ministra rolnictwa i dóbr koronnych Dzierzbickiego. Komisya odbyła wczoraj posiedzenie. Lista kandydatów-nominatów po zatwierdzeniu przez radę ministrów będzie przedstawiona Radzie regencyjnej.

Niedopuszczenie do Huszt.

Przed kilku dniami — jak czytamy w „Gaz. Wiecz." — bawili w Huszt ks. kan. Bliziński i por. hr. Rostworowski, jako delegaci Rady Regencyjnej. Nie zostali oni jednak dopuszczeni do obozu internowanych, mimo, że ks. Bliziński miał pismo z ministeryum zdrowia publicznego, zaopatrzone podpisem ministra Witolda Chodźki i refer. B. Ziemięckiego. Pismo to opiewa:

„Ministeryum zdrowia publicznego, Opieki społecznej i Ochrony pracy zaświadcza, że Okaziciel niniejszego, Naczelnik Wydziału Opieki społecznej ks. kanonik Bliziński, udaje się do Huszt, jako delegat królewsko-polskiego Rządu. Ministeryum zdrowia publicznego itd., uprasza c. i k. austryacko-węgierskie władze o udzielenie ks. kanonikowi Blizińskiemu wszelkich ułatwień".

Wiadomości telegraficzne.

WSTRZYMANIE RUCHU OSOBOWEGO DO LUBLINA.

Wiedeń. Komenda kolei „Nord." w Radomiu ogłasza, że od 21 kwietnia 1918 zostanie na całej przestrzeni kolei wstrzymany ruch pasażerski cywilny. Podróż odbywać mogą jedynie: posiadający t. zw. „offener Befehl", urzędowi agenci handlowi gen. gub., oraz posiadający pozwolenie do jazdy z gen. gubernatorstwa lub komendy kolei. Rozpoczęte już podróże w tym czasie mogą być ukończone do 23 kwietnia. Powodem ograniczenia ruchu jest brak węgla.

PRZYDZIAŁ SKÓR DLA GALICYI.

Wiedeń. (Telefonem). Minister dla Galicyi dr. Twardowski otrzymał od ministerstwa handlu zawiadomienie, że Galicya otrzymać ma podwyższony na 28% kontyngent skóry. Interwencya min. Twardowskiego odniosła w tym kierunku pełny sukces. Zaniepokojenie w kraju tłomaczy się tem, że pierwotnie krakowska Izba handlowa otrzymała od Biura rozdziału skór mylne informacye.

GEN. SZEPTYCKI NA AUDYENCYI.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu między innymi gen. majora Szeptyckiego.

STRAJK W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Dąbrowa. (Tel. wł.). Jak podaje „Gazeta Polska" strajk we wszystkich kopalniach węgla w zagłębiu okupacyi austryackiej trwa w dalszym ciągu. Na czwartek spodziewano się, że strajk zakończy się. tymczasem w dniu tym rozpoczęto pracę tylko w kopalniach Niwka i Koszelew, po południu jednakże pracę znowu przerwano; tak, że we czwartek po południu strajk był znowu powszechny. W piątek przed południem

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Oczy Kasi zabłysły, ale wnet je [illegible] iła i powiedziała zrezygnowana:

— Nie, to niemożliwe.

— Chyba, że to człowiek bez krwi i kości, taki papierowy ideał, — zadrwiła.

— Ależ nie... tylko to niemożliwe... są przeszkody nieprzezwyciężone.

— Takich nie znam, — zaśmiała się Krzysia, — i zawsze zrobię to, co chcę, nawet gdyby był opancerzony zewnątrz i wewnątrz. Ty, Kasiu, jak widzę, nie masz pojęcia, jaką potęgą jest młoda, ładna dziewczyna. Zechciej tylko, a on będzie u nóg twoich.

— Nie, ty mylisz się, Krzysiu, może każdy inny, ale nie on.

— A znasz przyczynę?

— Wiem... — i zniżając głos do szeptu, dodała: — on żonaty...

— I cóż z tego? — zaśmiała się Krzysia swobodnie, — i ty nazywasz to nieprzezwyciężoną przeszkodą?! O, naiwne dziecko! jeśli tylko zechcesz, on porzuci żonę, dzieci, rozwiedzie się, zmieni wiarę, popłynie na kraniec świata, byle z tobą i dla ciebie.

— O, nie on! — rzekła tonem pewności Kasia.

— On nie jest wyjątkiem, tylko tobie tak się zdaje, i idę o zakład, że jeśli tylko naprawdę zechcesz, on zastosuje się we wszystkiem do twej woli.

Wtem weszło dość liczne towarzystwo, a dzieci zaczęły się bawić przy fontannie.

Przyjaciółki wstały i zwróciły się ku miastu.

IV.

Kasia oświadczyła Stowejkom, że za radą przełożonej przerwie na jakiś czas uczęszczanie do szkoły, co może wpłynie na kniazia i zaprzestanie wyczekiwać na nią.

Stowejkowie chwalili bardzo takt i dobrą radę przełożonej, czego Kasia wysłuchała w milczeniu. O swem wydaleniu nie wspomniała, czuła bowiem dziwną przykrość i rodzaj wstydu, nie tyle osobistego, jak raczej za postąpienie przełożonej, o której dawniej wobec Stowejków wyrażała się z wielkiem uznaniem.

Dowiedziawszy się, że przełożona napisała do rodziców, czekała przyjazdu matki, uzbrajając się w cierpliwość na wymówki i nauki.

Po trzech dniach wyczekiwania przyjechała pani Darzynowska rannym pociągiem do Warszawy i zastała Stowejków i Kasię przy śniadaniu.

Szczupła, z twarzą pociągłą, ze śladami minionej piękności, miała w swem zachowaniu i tonie chłodną uprzejmość, pewność siebie i na każde zawołanie lodowaty uśmiech, który mroził każdą chęć zbliżenia się do niej. Pilnowała form i przepisów towarzyskich, co jej zdaniem ułatwiało pożycie z ludźmi. Poza tem była to kobieta dobra, dbała o dom, kochająca męża i dzieci, z których była niezmiernie dumna.

Kasia była najmłodszą córką. Dwie starsze wyszły zamąż, jedna mieszkała na Litwie, druga na Ukrainie.

Przy śniadaniu, pani Stowejkowa powiedziała tonem serdecznym:

— Jak to dobrze, że pani przyjechała, napewno pocieszy pani Kasię w jej zmartwieniu i kłopotach. Właśnie miałam pisać do pani w tej sprawie.

— Dziękuję pani za tę troskliwość, — odparła chłodno, — ale córka moja wie dobrze, że jest jej obowiązkiem najpierw zwierzyć się matce, a dopiero obcym, o ile to jest konieczne.

— Jestem też pewna, — mówiła gospodyni spokojnie, chociaż lekkie rumieńce zdradzały, że wskazówki dobrego tonu dotknęły ją niemile, — że gdyby szło o zwierzenia jakieś, Kasia najpierw powiedziałaby matce, ale były to zupełnie jawne, a bardzo nieprzyjemne fakta.

— Znam je, bo obowiązkiem matki jest czuwać nad dzieckiem nietylko w domu, ale tem bardziej za domem, wśród obcych. Kasiu, czy nie pora ci iść na lekcye? — zwróciła się do córki i spojrzała na zegareczek złoty, — mój przyjazd nie powinien ci przeszkadzać w obowiązkach.

— Kasia od kilku dni nie chodzi na pensyę, — odezwała się pani Stowejkowa, widząc zmieszanie Kasi.

— Dziękuję pani. — skinęła lekko głową, — Kasiu, słyszałaś moje pytanie?

— Tak jest, mamo... Istotnie, nie idę dzisiaj... opowiem mamie przyczynę. Stosuję się zresztą do życzenia przełożonej, która...

— Dosyć. Kasiu, — rozkazała suchym tonem, — nie należy wtajemniczać wszystkich w swe osobiste sprawy, to nie jest przyjęte. Zawsze trzeba zachować takt i miarę.

— Dobrze, mamo.

Gdy matka z córką znalazły się w swym pokoju, matka rozbierając się z ciemnej, dobrze skrojonej sukni podróżnej, podnosząc swe ciemne, zawsze jeszcze ładne i żywe oczy na córkę, spytała:

— Dlaczego Kasiu nie idziesz na pensyę?

— Z rozkazu przełożonej, która pisała do mamy w tej sprawie.

— Czytałaś ten list?

— Nie.

— Moje dziecko, to bardzo niewłaściwe mówić o rzeczy, której się nie zna i proszę cię, naucz się odpowiadać zawsze na pytania, gdy starsza osoba do ciebie się zwraca.

Kasię niecierpliwiła i drażniła ta formalistyka, i gdyby była uległa swemu żywemu temperamentowi, odpowiedziałaby szorstko, ale nie chcąc drażnić matki, rzekła ulegle:

— Dobrze, mamo, będę pamiętała — i już przez złośliwość, nie dobierając słów, kończyła: — nie idę, bo zostałam wypędzona z pensyi pani Karskiej.

I natychmiast pożałowała swego frazesu, bo matka, która rozpinała swe ciemne, jeszcze bujne włosy obydwoma rękami, znieruchomiała i nie odejmując rąk z głowy, wpatrzyła się w córkę nieruchomemi, przerażonemi oczyma, wyciskając z trudem słowa:

— Co ty mówisz?... nieszczęsna... jak możesz siebie i nas kompromitować w ten sposób?... Wypędzona!?

Opuściła ręce, ciężko usiadła na krześle i z widoczną trudnością oddychała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

podjęto pracę na kopalni Koszelew, poza tem reszta kopalń strajkowała. Liczba strajkujących ogółem górników na wszystkich kopalniach wynosi około 6000.

RZĄD I UKRAIŃCY.

Wiedeń. B. kor. „Korrespondenz Austria" donosi, że zakończyły się rokowania rządu z Ukraińcami z Galicyi wsch. Posłowie ukraińscy poruszyli ponownie stan niezadowalający, od którego cierpi ludność włościańska w Galicyi wschodniej i wskazali na to, że poseł do rady państwa Budzynowski, który interweniował w rzeczy włościan został uwięziony przez żandarmeryę a chociaż został przez władze autonomiczne natychmiast wypuszczony na wolność fakt ten dużo napsuł krwi. Posłowie omawiali następnie akcyę odbudowy kraju uważając się przeciw dotychczasowej działalności centrali dla odbudowy gospodarczej w Krakowie. Minister robót publicznych hr. Homann w szczegółowem sprawozdaniu podkreślił konieczność szczegółowej kontroli akcyi odbudowy, zgodził się na żądanie przywrócenia rady przybocznej centrali krakowskiej a nadto obiecał sprawozdanie o czynności centrali. Na zarzut delegacyi, że z kredytów na cele rolnicze dotychczas tylko wielka własność polska otrzymała subwencye natomiast ludność włościańska nic nie otrzymała, odpowiedział namiestnik hr. Huyn, że zażąda natychmiast szczegółowego sprawozdania i że naturalnie własność średnia i mała musi otrzymać odszkodowanie za świadczenia wojenne i t. p. Prezydent ministrów w wywodzie końcowym zapewnił o przychylności rządu i o uwzględnieniu podniesionych zażaleń i wyraził ubolewanie z powodu uwięzienia posła Budzynowskiego.

POŻAR MAGAZYNÓW BELGIJSKICH.

Berno. B. kor. „Nouvellist Lyonnais" donosi z Havru: Magazyny artyleryi i inżynieryi wojskowej belgijskiej, zawierające wielkie zapasy materyałów w nocy na ubiegłą sobotę padły pastwą płomieni.

Bieżeńcy.

W „Kuryerze lwowskim" znajdujemy następujący obrazek:

Od szeregu dni snują się przez miasto nasze grupy ludzi, raczej do cieni ludzkich podobnych, w rosyjskich kożuszkach, czarnych, jak ziemia, kozułach, w obszarpanem odzieniu, nawpół boso. Wloką się, uginają pod ciężarem worków, walizek, tłumoków, a obok nich kobiety z niemowlętami na rękach, drobna i dorastająca dziatwa, również brudna, obszarpana, bosa...

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że to mieszkańcy jakiejś ewakuowanej wsi rosyjskiej, jednak mówią naszym językiem i duszę mają polską. To rodacy nasi z ziemi Królestwa Polskiego i Litwy. W dalekie, rosyjskie kraje wygnała ich wojna jeszcze w roku 1914 i następnym, poniewierali się, żyjąc z ofiarności polskich komitetów i z zapomóg rządowych. Jeść mieli do syta, jeno niewygoda dopiekała im i tęsknota do stron rodzinnych szarpała nerwy.

Wszystko na świecie ma swój koniec... Zdawało im się, że nareszcie przyszła chwila wybawienia, gdy władze wojskowe niemieckie i austryackie zawitawszy na ziemię rosyjską ogłosiły, iż „bieżeńcy" wracać mogą w strony ojczyste, bez żadnych przeszkód... Niejeden już się osiedlił i dobytek swój zgromadził, chleba miał podostatkiem, wszystko zostawił, porzucił, byle jak najprędzej znaleźć się u siebie. Zgłosiły się tedy tłumy po przepustkę i puścili się w drogę. Straszna to droga. Z Odessy naprzykład do Lwowa wlókł się pociąg dziewięć dni. W Tarnopolu jest postój dla przeprowadzenia formalności urzędowych. Podróżnych, którzy raczej jako jeńcy są traktowani, odsyła się do łaźni.

Najniegodniejszym jest sposób, w jaki postępują przytem żołnierze, pilnujący podróżnych. Dzieje się to niezawodnie bez wiedzy wyższych władz wojskowych i należy się spodziewać, że tą drogą dostanie się fakt poniższy do ich wiadomości, a w konsekwencyi nastąpi odpowiedni zakaz. Oto kilku żołnierzy spędziło do łaźni starsze kobiety i dziewczęta i kazali się im rozbierać w swojej obecności. Gdy one nie chciały tego uczynić, zmuszali je, grożąc przytem karami. Kilka z nich usiłowało uciec z łaźni, jednak przemocą wstrzymane. Po wykąpaniu kazali żołnierze stanąć dziewczętom i kobietom na ławkach, „aby sobie nogi nie powalały..." W Tarnopolu dano tym, którzy mieli jakieś naczynie, trochę czarnej kawy, inni nie dostali nawet takiego posiłku.

We Lwowie staje pociąg zazwyczaj w polu, z dala od stacyi „Podzamcze". Tu wysadzają biedaków i każą im z pakunkami maszerować do miasta. Można sobie wyobrazić jak wszyscy są zmęczeni podróżą, a jeszcze muszą taką przestrzeń maszerować z ciężarami. Prowadzą ich do komendy miasta, stąd znowu do koszar na Wulce, oddalonych o przeszło dwa kilometry od miasta.

W koszarach czekają naszych rodaków nie bardzo miłe chwile. Przeznaczono dla „bieżeńców" jednopiętrowy budynek o kilkunastu pokojach. Wśród bardzo niehigienicznych warunków przebywać tu muszą przez pewien czas dla dopełnienia jakichś znowu formalności urzędowych, zanim ruszy transport do Królestwa Polskiego. W ciasnych, dusznych izbach, o brudnych posadzkach, mieści się kilkadziesiąt osób; kobiety, dzieci, dziewczęta i mężczyźni wszystko razem siedzi na podłodze lub leży pokotem, mając garść wiórów pod bokiem i głową. Pcheł tu i innego robactwa mnóstwo, a niechno jakiś przybysz stąpi nogą do sali, obskoczą go roje wstrętnych stworzonek i dokuczają...

Oprócz polskich, są między „bieżeńcami" i żydowskie rodziny z Królestwa Polskiego i ruscy chłopi z Galicyi. We środę wieczorem „wysortowano" kilkunastu włościan, Rusinów z Galicyi, którym kazano wracać do wsi. Zabrali ich przed dwoma lub trzema laty ze sobą kozacy, a przebywali dotąd przeważnie na Podolu i tam pracowali na roli. Wśród „wysortowanych" był pewien młody chłop z żoną, trzymającą jednorocznie dziecko na ręce, i z dwojgiem małych dzieci. Mieli z sobą cały dobytek z tułaczki: trzy worki naładowane kartoflami, chlebem, odzieżą, bielizną itp. Worki wyciągnęli z koszar na ulicę i tu stanęli bezradni. Chłop mógł wziąć na plecy najwyżej jeden worek, żona obarczona była dziećmi, pozostały dwa worki i kilka mniejszych tobolików. „Poszczoż nas tu wely, czy ne lipsze bulo pustyty nas z Tarnopola do doma" — biadała chłopka... A skądże wy matko? — zagadnął piszący te słowa. „Z pid Bereżan" — brzmiała odpowiedź. „Jakżeż sobie dacie radę, biedacy?" — zapytał dalej. „A bo, ja znaju, naj muż ide po izwoszczyka..." I poszedł mąż szukać jakiejś fury. Noc już zapadała, chłód wzmagał się, a nieszczęśliwa kobiecina napróżno wyglądała męża, stojąc nad workami, na których usnęła dziatwa, otulona w chusty i kożuchy...

W koszarach na Wulce spisywał „pan zugsführer" aż do zmierzchu nazwiska „bieżeńców". I opustoszał dziedziniec, a zaroiło się w dusznych izbach koszarowych. Pokotem pokładli się „bieżeńcy", jak „bracia" obok siebie i usnęli snem twardym, na twardem posłaniu... Nazajutrz czekała ich piesza wędrówka do komendy miasta, a stąd na dworzec i jazda do Królestwa Polskiego. „Byle jak najprędzej u siebie — mówił ten i ów, niechby postne kartofle, przyszło jeść, byle u siebie..." „Byle jak najprędzej wydobyć się z tej niewoli" — mówił inny.

Szczęść im Boże!

Nowy przyczynek do dziejów kultury polskiej.

Z przyjęciem chrześciaństwa z Zachodu, Apostołowie jego w Polsce stali się też w niej pierwszymi szermierzami zachodniej cywilizacyi i kultury. Lwia część posłannictwa tego przypadła w udziale zakonom, które spełniały je w pracy trojakiej: kościelnej, humanitarnej i szkolnej. Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, gdzie obok prądów judaizmu i islamizmu trzeba było wytrzymać i odpierać napór schyzmy, kojarzącej bizantynizm z turanizmem i sprzymierzającej się z protestantyzmem, praca owa stawała się cięższą, często męczeńską, ale też i owocodajną, pełną zasług wiekopomnych,

Jednym z najcelniejszych i najgorliwszych, często jedynym historykiem tej pracy jest u nas długoletni badacz, kryjący się pod rozmaitymi pseudonimami, a najczęściej „Wołyniak", który obdarzył literaturę naszą kilku dziesiątkami monografii w obranym kierunku. Wojna nietylko nie przerwała, ale owszem spotęgowała działalność jego, aby wykazać przed światem walk niszczących, pokojowe zasługi nasze, a przed własnym narodem przypomnieć przeszłością grozę teraźniejszości, potrzebę skupienia się i pracy odpornej w stronę tych, ktorzy po nad głowami naszymi podają sobie ręce sprzymierzone.

Więc oto po zaprzeszłorocznej monografii o Dominikanach, przyszła kolej na Karmelitów p. t. „Z przeszłości Karmelitów na Litwie i Rusi", z przedmową Fr. Rawity Gawrońskiego, nakładem OO. Karmelitów na Piasku, a z oficyny drukarskiej Anczyca i Sp. Dwa to duże tomy, blisko 800 stronic wynoszące. Po nad objętością góruje jednak tak nieprzebrane bogactwo nagromadzonego materyału, że niemal rozpiera zakreślone mu ramy i wywołuje żal z zaciśnięcia onych. Najstarszy klasztor karmelicki na ziemiach naszych powstał w Gdańsku w drugiej połowie w. XIV., krakowski na Piasku był drugim z rzędu, powstały w końcu owego wieku. W parę lat potem — w Poznaniu, na początku w. XVI. w Wilnie. Na Litwie i Rusi najwięcej założono siedzib karmelickich męskich i żeńskich w wieku XVII., owym przełomowym w dziejach naszych, wieku. Szerzyły się siedziby te po całych kresach, krwawionych kozaczyzną i hajdamaczyzną opromienione glorią takich mężów jak proroczy O. Marek, a wielu nieznanych, pokornych, ofiarnych, cichych, teraz dopiero ujawnionych. W ofiarności i gorliwości spółzawodniczyli z zakonnikami ci, którzy fundacyami swymi dawali im możność materyalną istnienia i działania, a więc szlachta i mieszczanie, a niekiedy i lud siermiężny. Praca więc autora naszego przeprowadzona w dwóch kategoryach, wzajem harmonijnie splecionych: z jednej strony występują założyciele, fundatorowie, opiekunowie — i tu się roztacza bogata mozaika rodzin, rodów i wreszcie całego społeczeństwa; z drugiej poszczególne siedziby ze świątyniami, przytuliskami, szkołami, ze spisami i szczegółami biograficznymi zakonników, nauczycieli, uczniów z programami szkolnymi, przebiegiem wykładów etc. Tok opowiadania lapidarny, przypominający opisy Cezara i Tacyta. Wymownymi tu są same fakty i ich ugrupowania. Wymowną też zbrodnia caratu przez kasaty zaborcze, przez zgaszenie tych dziesiątków a poniekąd i setek ognisk kultury, rozrzuconych w społeczeństwie polskiem, przez skazanie tysięcy wychowańców na głód duchowny i fizyczny.

Piękne świadectwo umiłowania wiedzy okazali OO. Karmelici na Piasku, łożąc na wydawnictwo pracy Wołyniaka. Ewan.

KRONIKA.

Z miasta.

WYPIEKANIE CHLEBA DLA OSÓB PRYWATNYCH. Magistrat oplakatował na murach miasta obwieszczenie, którego główne ustępy brzmią: W myśl reskryptu namiestnictwa z d. 11. stycznia 1916 r. wydanego na podstawie rozp. minist. z dnia 7. stycznia 1916 r., wolno piekarzom przyjmować ciasto wyrobione przez trzecie osoby do wypiekania chleba i wypiekać chleb z takiego ciasta pod warunkiem przestrzegania przepisów regulujących wyrób i zbyt chleba.

W powyższej sprawie Magistrat zarządza, co następuje: Piekarze są obowiązani prowadzić dokładną ewidencyę osób, przynoszących ciasto do wyrobu chleba i w tym celu założyć osobny wykaz. Piekarze wypiekający chleb z ciasta dostarczonego przez trzecie osoby winni co poniedziałek przedkładać Biurom okręgowym dla kart chlebowych wyciągi z wykazu osób, dla których wypiekli chleb w ub. tygodniu. Wspomniany wykaz i wyciągi z wykazu należy prowadzić na urzędowych formularzach, które wydaje Wydział III C. Magistratu (oficyna I. p., drzwi Nr. 17.). Ciasto do wyrobu chleba dla osób trzecich mogą przyjmować tylko piekarnie rejonowe. Piekarnie wypiekające chleb dla konsumów mogą przyjmować ciasto do wyrobu chleba tylko od członków odnośnych konsumów. Piekarzom wolno przyjmować ciasto do wyrobu chleba tylko za okazaniem przez zgłaszające się osoby ważnych legitymacyi chlebowych.

Piekarzom nie wolno przyjmować ciasta do wyrobu białego pieczywa. Zakazuje się piekarzom ściągania odcinków kart chlebowych przy wydawania chleba wypieczonego z ciasta dostarczonego przez osoby trzecie. Piekarze niestosujący się do niniejszego obwieszczenia będą karani grzywnami, oraz przepadkiem nieprawnie nabytych zapasów mąki, a nadto może być orzeczona utrata uprawnienia przemysłowego. Niniejsze obwieszczenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

NA ZAGON DLA RYDLÓW nadesłali: Dr. Jan Siedlecki 100 K., Rada powiatowa krakowska 2.000 K., z redakcyi „Głosu Narodu" (Redakcya „Głosu Narodu", H. Sienkiewiczowa, Maryanowie Krzyżanowscy po 50 K., oraz Dr. Stan. Nowosielecki 25 K.) 175 K., Jadwiga Siedlecka 20 K., OO. K. 30 K., Juliusz Sppolt 16 K., OO. Bernardyni ze Lwowa 100 K., Felicya Wysocka 200 K., razem złożyłem na książeczkę Banku Krajowego Nr. 24.043 Koron 2.641; oprócz tego złożył na ten cel radca miejski ze Lwowa Szymon Täpfer 10 szkiców Zefiryna Ćwiklińskiego. Józef Rostafiński, Studencka l. 7.

KOLONIE I PÓŁKOLONIE. Z prezydyum magistratu komunikują nam, że zapowiedziane na jutro, niedzielę w południe posiedzenie Komitetu opiekującego się koloniami i półkoloniami dla młodzieży, nie odbędzie się.

PRZEGLĄD POSPOLITAKÓW. Dzisiaj rano rozpoczął się w budynku miejskim przy ulicy Pędzamcze l. 30, przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1894—1899. Jako zastępcy gminy krakowskiej do komisyi przeglądowej delegowani zostali radcy miejscy Jan Godzicki, dr. Rafał Landau i August Miedniak. Radcy miejscy funkcye powyższe pełnić będą kolejno przy komisyi. Dzisiaj stają przed komisyą pospolitacy urodzeni w r. 1899 od lit. A do G.

HOJNY DAR NA KOLONIE WAKACYJNE. Komitet generalny dla ofiar wojny w Vevey złożył przez Książęco-Biskupi Komitet kwotę 3.569 K. 65 h. na cele kolonii wakacyjnych zachodnio-galicyjskiego Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży.

Akcya wysyłania dzieci na wieś, która staje się dzisiaj niemal kwestyą życia miejskiej młodzieży szkolnej, wymaga serdecznego poparcia całego społeczeństwa. Dlatego zachodnio-galic. Tow. ochrony dzieci i młodzieży zwraca się do wszystkich szlachetnych miłośników młodzieży z gorącą prośbą: o łaskawe odstąpienie na kolonie budynków, położonych w zdrowych okolicach, o przyjmowanie dzieci na wieś bezpłatnie lub za umiarkowanem wynagrodzeniem i otoczenie ich troskliwą opieką, oraz o składanie darów na cele kolonii w gotówce lub naturze. Adres Zach.-galic. Tow. ochrony dzieci i młodzieży: Kraków, Grodzka l. 52., gmach sądowy. O przyjmowanie datków pieniężnych na cel powyższy uproszono także administracye dzienników krakowskich.

CYGANIE NA BŁONIACH. Od paru dni błonie mają niezwykłych, choć wcale nie pożądanych gości. Szatry cygańskie, które cyganie, przybyli wcale licznie, rozbili w tak bliskiem sąsiedztwie miasta, zapowiadają charakteryzujące tych „wolnych ludzi" kradzieże. Cyganie, wśród których przeważają kobiety, rozlokowali się na błoniach bez wiedzy magistratu. Czynione są starania, aby nieproszonych gości jak najprędzej usunąć.

SPÓŁKI PRODUCENTÓW BYDŁA. W dniu 12. kwietnia b. r. odbyło się w sali Tow. roln. w Krakowie zebranie w sprawie założenia Związku Spółek producentów bydła, trzody i drobiu. Zagaił zebranie im. zwołującego zebranie Syndykatu roln. jako Związku rewizyjnego Spółek rolniczych dyrektor Dr. Taylor, wskazując, iż celem projektowanego Związku ma być zgrupować w sobie Spółki producentów, by w ich imieniu łącznie przystąpić do Gal. Spółki zbytu bydła „Pecus", oraz ewentualnie do „Ovum" i współdziałać w tych instytucyach. W ten sposób stosunek Spółek do tych instytucyj będzie trwalszy, bo oparty na równorzędności, a zarazem wpływ Spółek uzyska silniejsze podstawy. Bezpośredniem zaś zadaniem nowego Związku byłoby współdziałanie w organizowaniu wyrębu bydła i trzody przez Spółki i w handlu bitym materyałem. Przewodniczącym zebrania wybrano dyr. Dr. Stefczyka, który w dłuższem przemówieniu przedstawił dotychczasowy tok starań o wejście Spółek producentów do „Pecusa" i „Ovum" i następnie otworzył dyskusyę nad projektowanym statutem. Po żywej dyskusyi przyjęto statut, lecz uchwalono ostateczne założenie Związku odroczyć do porozumienia się z Gal. Tow. gospodarskiem, które nie mogło z powodu przeszkód wziąć udziału w zebraniu. Po załatwieniu statutu, p. Budzyń z Zakliczyna postawił wniosek, by Spółki producentów zorganizowały po wsiach zbiórkę żywności dla biednej ludności miejskiej. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono, podnosząc, że organizacye spółdzielcze nie dążą bynajmniej wyłącznie do ciągnienia zysków dla producentów, lecz pracują dla dobra ogółu społeczeństwa, a więc i konsumów, zwalczając tylko zbędne pośrednictwo. Dla przeprowadzenia sprawy wybrano specyalny komitet.

WŁAMANIE. W dn. 11 i 12 bm. dokonano włamania do mieszkania pp. Stefana Bronikowskiego i Adama Gorczyńskiego przy ul. Studenckiej l. 25. Dn. 11 bm. zrabowane rzeczy wynosiły dwie kobiety, dn. 12-go zaś włamywacz przyszedł w towarzystwie dwóch żołnierzy, którzy zatrzymali się na chodniku. Po raz drugi sztuka się jednak nie udała. Tym razem gdy wychodził z koszem zrabowanych rzeczy, został on przez domowników i stróża przytrzymany, choć ratował się ucieczką do sąsiedniego ogrodu i bronił się zaciącie drągiem żelaznym. Na policyi zeznał, że nazywa się Józef Mikulski, w istocie jednak jest to znany włamywacz Bolesław Gałuszka, liczący lat 25. Za kradzież i włamania był kilkakrotnie karany, po raz ostatni wyrokiem sądu w Wadowicach skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia. Karę odcierpiał w Mirowie na Morawach. Następnie został wzięty do wojska, lecz zbiegł i jął się włamywań. Gałuszka ogołocił mieszkanie pp. Bronikowskiego i Gorczyńskiego ze wszystkiego: skradł wszystką niemal garderobę, bieliznę oraz kosztowności, nadto zaś zniszczył sprzęty będące w mieszkaniu, porozbijał szafy i szuflady. Odebrano od niego wytrych i gotówkę w kwocie 373 kor. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Z Polski i ze świata.

OBCHÓD 3 MAJA W WARSZAWIE. W roku bieżącym, wzorem lat ubiegłych odbędzie się w Warszawie uroczysty obchód w rocznicę konstytucyi 3-go maja. Na program obchodu złożą się uroczyste nabożeństwa w katedrze i innych kościołach, galowe widowiska w teatrach, oraz uroczyste posiedzenie Rady miejskiej. Przewodnictwo w organizacyi obchodu objął prezes Rady miejskiej, mec. I. Baliński.

Jak wiadomo, Rada Stanu zwołana została także na 3 maja. Doniosły ten akt wejdzie niewątpliwie także w program uroczystości historycznej daty w dziejach odrodzenia Polski.

MILIONOWA AFERA Z RUBLAMI. Jak wiadomo, zamieszkała w Warszawie pani Żdżarska, żona b. aktora, oraz siostra jej, panna Kantecka, córka zmarłego w Poznaniu redaktora dr. Kanteckiego, dopuściły się całego szeregu manipulacyi przy zamianie rubli na marki niemieckie. Szkody stąd wynikłe, wynoszą około 4 miliony. Afera ta wywołała głównie w poszkodowanych sferach żydowskich spekulantów ogromny popłoch i narobiła w prasie warszawskiej niebywałej wrzawy a la Humbert.

W dniu 6 b. m. stawała przed sądem wojennym niemieckim, jako niemiecka poddana, panna H. Kantecka, którą zasądzono na 6 miesięcy więzienia ze zaliczeniem więzienia śledczego, oraz na 1.000 marek grzywny.

Główna rozprawa przeciwko p. Żdżarskiemu i jego małżonce, odbędzie się przed warszawskim królewsko-polskim sądem okręgowym w Warszawie. Obrony podjął się znany obrońca w sprawach karnych, mecenas Żuromski z Poznania, który także bronił pannę Kantecką.

ROZWIĄZANIE ZGROMADZENIA. Z Tarnowa donoszą. Z inicyatywy komitetu polskiej partyi socyalistycznej miało się odbyć onegdaj w sali „Sokoła" zgromadzenie kolejarzy, na którem miał wygłosić referat poseł Moraczewski. Zaledwo jednak mowca omówił ruinę zupełną kraju i ewentualne stosunki po wojnie, komisarz Filar, z polecenia radcy dworu Reinera, zgromadzenie rozwiązał, podając za powód rozwiązania, że zgromadzenie zostało zgłoszone jako poufne zgromadzenie kolejarzy, a tymczasem na zebraniu znajdują się i nie kolejarze. Przeciwko rozwiązaniu zaprotestował poseł dr. Tertil, poseł Moraczewski, poczem zebrani opuścili salę obrad.

ARESZTOWANIE AJENTÓW POLICYJNYCH. Z Tarnowa donoszą, że aresztowano tam trzech ajentów poprzedniej policyi, pod zarzutem przechowywania kradzionych rzeczy. U kochanki jednego z nich znaleziono materyały na suknie, pochodzące z kradzieży, dokonanej w Nowym Sączu u kupca Mandla, na kwotę 100.000 koron.

POWRÓT DYREKCYI SKARBU. Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu oraz Kasa skarbowa, powracają z Białej do Lwowa w trzech grupach, w odstępach jednotygodniowych. Pierwsza grupa opuszcza Białę dnia 4. maja.

CO ZNALEZIONO PRZY JEDNYM RZEZIMIESZKU? We Lwowie po długim pościgu pochwyciła policya jakiegoś ptaka niebieskiego o niestwierdzonem dotąd nazwisku. Miał on przy sobie: sfałszowane dokumenta wojskowe, jeden opiewający na nazwisko Januszewskiego, drugi Władysława Groszkiewicza, dwa czyste blankiety do wystawiania urlopów, 8.0[illegible] K., 1.436 rubli, 43 marek, 100 reisów brazylijskich i trochę drobnej monety austryackiej, brauning z nabojami, srebrny pugilares, w nim 55 pereł, cygarnicę bursztynową, srebrną papierośnicę, złoty łańcuszek do zegarka, dwa krzyżyki złote, 20 złotych obrączek, dwa sygnety, 3 złote broszki, złoty zegarek męski, [illegible] złotych damskich zegarków, jeden złoty zegarek z branzoletką, 2 złote branzoletki, złoty ołówek, dwa breloki złote, szpilkę do krawata z perłą i brylantem.

SUROWA KARA ZA LICHWĘ ŻYWNOŚCIOWĄ. W „Dzienniku Kujawskim" czytamy: Handlarz Gustaw Knaack z Rozgor, skazany został przez sąd ławniczy na 3.000 m. kary lub 300 dni więzienia, za nadzwyczaj wysokie ceny, jakich żądał za żywe gęsi. Niezadowolony z wyroku, wniósł apelacyę, motywując ją w ten sposób, że sądził, iż ceny maksymalne dotyczą jedynie gęsi sprowadzanych z Królestwa, a nie pomorskich. Sąd jednakże był innego zdania, i skazał go na karę 23.422 m. lub za każde 15 mk. 1 dzień więzienia, z tem jednak zastrzeżeniem, że kara więzienna nie ma trwać dłużej jak rok, reszta zaś kary ma być spłacona w gotówce.

Taki wymiar kary może troszeczkę ochłodzi zapały przynajmniej tamtejszych lichwiarzy.

GWARDYA MIASTA LUGANO DO POLSKICH ŻOŁNIERZY. Znany poeta Jan Pietrzycki, który bawi obecnie w Lugano, nadesłał do „N. Ref." odpis w polskiem tłómaczeniu ciekawego dokumentu z r. 1831 (oryginał w języku włoskim), wydanego w czasie powstania listopadowego przez gwardyę miasta Lugano w formie odezwy do wojska polskiego. Oto tekst tego pisma, tak wymownie świadczący o sympatyi, jaką u obcych budzili polscy powstańcy:

„Gdy rodak nasz, Aleksander Lucchini udaje się do Warszawy, by usługi swe wojsku polskiemu zaofiarować, my, synowie ojczyzny wolnej, postanowiliśmy korzystać z tej sposobności, aby złożyć hołd naszego najszczerszego podziwu dla mężnych Polaków, którzy z heroizmem niezmiennym walczą o najświętszą sprawę. Przyjmijcie dzielni obrońcy Warszawy, to oświadczenie, a powziąwszy przekonanie, że wszystkie serca szlachetne są za wami, czerpcie w tem uczuciu jedną więcej pociechę pośród tych, które wam dają czyny oręża waszego. Niech Bóg was wspiera, Boże daj, aby Polacy tak byli wolni, jak na to zasługują! Takie są modły, które wznosimy za was. My, synowie wolnej ojczyzny i wy, walczący o wolność, obcymi sobie być nie możemy. Ten wzajemny stosunek niechaj tłómaczy słowa nasze. Przyjmijcie z serca płynące wyrazy braterstwa. W imieniu gwardyi miasta Lugano: J. Lucchini Perseghin, dowódca.

Lugano, 28. kwietnia 1831 r."

Zawiadomienia i komunikaty.

WYSTĘP TELEPATY. We wtorek dnia 23. b. m. o godz. 7 wieczór w sali „Saskiej" (ul. św. Jana) odbędzie się III. występ telepaty, hypnotyzera i spirytysty „Kordyana" z eksperymentami z dziedziny telepatyi i sugestyi. Eksperymenta będą się odbywały wobec komisyi lekarzy. Bilety w księgarni Krzyżanowskiego (linia A—B.).

Z IZBY INŻYNIERSKIEJ. Dnia 17 marca b. r. na zwołanem w tym celu walnem zgromadzeniu został wybrany zarząd, złożony z następujących osób: Z kategoryi cywilnych inżynierów budownictwa: Maślanka Marcin, Dr prof. pol. Matakiewicz Maksymilian, Rauchberger S., Rożański Adam Z kategoryi cywilnych inżynierów architektury: Rawski Win. Z kategoryi cywilnych inżynierów budowy maszyn: Zieleniewski Edmund. Z kategoryi cywilnych inżynierów elektrotechniki: prof. polit. r. dw. Dziesłewski Roman. Z kategoryi cywilnych geometrów: Barczewski Winc., Jar[illegible] Rudolf, Kinel Ignacy, inż. Skołyszewski W[illegible]tor. Z kategoryi aut. inżynierów górniczych: Cehak Tad., Drobniak Fr., Gąsiorowski K. Jako zastępcy wybrani zostali: Blauth Feliks, cyw. inż. budowy maszyn; Bromowicz Artur, cyw. geom.; Gorecki Wincenty, cyw. inż. budownictwa; Kędzierski Ignacy, cyw. inż. architektury. Do komisyi rewizyjnej: Machalski Karol, cyw. inż. budownictwa; Neuhoff Stefan, cyw. inż. budownictwa, a jako zastępcy, Kühnel Artur, cyw. inż. bud.; Łodziński Tad., cyw. inż. budowy maszyn. W dniu 4 kwietnia b. r. ukonstytuował się wydział Izby, wybierając prezydentem Kaz. Gąsiorowskiego, aut. inż. górniczego, pierwszym wiceprezydentem Winc. Rawskiego, cyw. inż. arch., drugim wiceprezydentem Edm. Zieleniewskiego, cyw. inż. bud. maszyn, posła do parlamentu i powołując na sekretarza Kinela Ignacego, cyw. geom. a na skarbnika S. Rauchbergera, cyw. inż. budownictwa.

MIANOWANIE. Minister handlu zamianował w lwowskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów komisarza pocztowego Mieczysława Łasińskiego starszym komisarzem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana [illegible]